

TYDZIEŃ.

PETROKOW dnia 23 marca (4 kwietnia) 1875 r.

Adres redakcyi — Antoni Porębski — w Petrokowie przy drodze
Żel. Warsz.-Wiedeńskiej w domu W-go Brendla.

Cena kwartalna:

w Petrokowie w księgarni L. Chodźki kop. 75
w Warszawie w kantorze pism peryjodycznych
Winiarskiego — róg Nowego światu i Ordynackiej — z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 10.
Prenumerować można nadto we wszystkich
księgarniach krajowych.

„Tydzień” wychodzi w każdą niedzielę
z dodatkami w razie potrzeby we wtorek i w piątek.
Pojedynczy numer kosztuje 7½ kop.
Cena ogłoszeń od wiersza lub za jego miejsce
po kop. 5, za następne po 4, 3 i 2 kop. w miarę
ilości powtórzeń.
Ogłoszenia przyjmują się w redakcyi i w
księgarni L. Chodźki; w Warszawie w kan.
Winiarskiego — róg Nowego światu i Ordynackiej.

12 P.	Juljusza P. i Damiana B.	W5—10	2.6—52	Pierwsza kwadra księżycy.	16 P.	Lamberta M.	W5—1	2.6—59	Długość dnia g. 13 m. 57.
13 W.	Hermenegilda M.	5—8	6—54	Długość dnia god. 13 min. 42.	17 S.	Anieli i Rudolfa	5—0	7—1	
14 S.	Tyburcyjusza i Walerego	5—6	6—56		18 N.	3 po W. Opieki s. Józefa	4—57	7—2	
15 C.	Anastazy i Bazylis M. M.	5—3	6—57	Dnia przybyło god. 6 m. 12.	19 P.	Hermogenesa M.	4—55	7—4	Dnia przybyło g. 6 m. 27.

Trzeci — Od redakcyi. — Resursa miejska przez W. M. — Wiadomości miejscowe i z okolic. — Korespondencyja Tygodnia: Z Częstochowy przez ? — Z Mzurowa przez Faustyna Świdzkiego. — Ogłoszenia.

OD REDAKCYI.

Tydzień wychodzić będzie w bieżącym kwartale w dotychczasowym formacie i zakresie.

Prenumerata kwartalna wynosi:

w miejscu kop. 75
z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 10.

Szanownych mieszkańców wsi i miast okolicznych prosimy o wspieranie usiłowań naszych nadawaniem prac i wiadomości dobro społeczne na celu mających i z interesem tegoż związanych. Pragniemy wytrwać na zajętem stanowisku — ale jasno zarazem widzimy, że tylko współudział inteligentnych jednostek, rozrzuconych na przestrzeni kraju, której przedewszystkiem służyć chcemy może uczynić pismo nasze rzeczywiście użytecznem.

Zawiadamiamy przytém, że w bieżącym kwartale drukować będziemy w odcinku odpowiednie swym rozmiarem opowiadania:

STARY KAPITAN

obrazek z naszych czasów, osnuty na prawdziwym zdarzeniu, przez E. Kor... dla „Tygodnia” napisany — i

NOC ŚLUBNA

nowella naśladowana z niemieckiego przez Ernesta Świeżawskiego.

W dniu 19 lutego 1875 r. zatwierdżonem zostało Najwyżej zastósowanie do warszawskiego okręgu sądowego ustaw sądowych z d. 20 listopada 1864 r.

Redakcyja Dziennika Gubernijalnego Petrokowskiego wydać zamierza to zastósowanie w osobnej odbitce w języku rossyjskim; — gazety Warszawskie podają one w przekładzie polskim; w drukarni zaś 2-go wydziału Własnej J. O. K. Mości Kancelaryi, drukuje się cała Ustawa sądowa z dnia 20 listopada 1864 r. i Ustawa notaryjalna z dnia 14 kwietnia 1866 r., ze zmianami i uzupełnieniami, wskazanemi przez Najwyżej zatwierdzone 19 lutego 1875 r. postanowienie o zastósowaniu tych ustaw do gubernij Królestwa Polskiego — kompletny tekst rossyjski z tłumaczeniem polskiem. Trzy tomy w 8-ce. Cena z przesyłką rs. 4, w oprawie rs. 5. W pierwszych dniach kwietnia dzieło to opuści prasę. Żądania adresować należy do księgarni B. M. Wolfa w Petersburgu.

Z powodu szczupłych rozmiarów naszego pisma nie możemy powtarzać całej ustawy — podamy przeto później dla użytku czytelników naszych wyjątki najbliżej interesujące ogół mieszkańców.

Termin wprowadzenia w wykonanie pomienionej ustawy jeszcze Najwyżej wyznaczonym nie został.

RESURSA MIEJSKA.

Od kilku miesięcy z ust do ust przebiega wieść o projekcie założenia w Petrokowie *Resursy miejskiej*. Wymieniano nawet miejsce i czas otwarcia tej instytucyi. Dla czego jednak po dziś dzień nie widzimy urzeczywistnienia przytoczonych pogłosek, ani nawet słyszymy o jakichkolwiek przygotowaniach w tym celu? Naprawdę odgadnąć trudno. Sądzymy jednak, że dotychczasowy brak u nas resursy miejskiej, zawdzięczać należy, albo: 1) przekonaniu ogółu o nieużyteczności podobnego rodzaju instytucyi; albo też: 2) obawie o zapewnienie resursie trwałego bytu, ze względu na szczupłość środków materalnych, jakimi ogół mieszkańców miasta rozporządza.

Rozważmy pokrótce, czy mogą być słusznemi powyższe przypuszczenia.

Co do 1). Najogólniejsze przeznaczenie każdej resursy, polega na dostarczeniu stowarzyszonym członkom przywołtój, przyjemnej i pożytecznej zabawy. Gdzie chociaż o jednym z przytoczonych warunków zabaczono, tam i instytucya, stając się parodią zebrania towarzyskiego, zupełnie odbiega od pierwotnego swego założenia i nie może wystarczać potrzebom wykształconego ogółu. Cel powyższy tak dobrze stósuje się do resurs stołecznych, jak i do zebrani towarzyskich miast podrzędnych (do jakich siedziba nasza zaliczyć się winna), z tą chyba różnicą, że na prowincyi resursa winna zastąpić wszystkie inne rozrywki i przyjemności, w jakie zwykłe wielkie ogniska ludności obfitują. Nie posiadając stałego teatru, biblioteki publicznej, stowarzyszeń artystycznych, literackich i tym podobnych instytucyj, jakie stały się niezbędną potrzebą społeczeństw ucywilizowanych, wykształcone jednostki tutejszej ludności, oddane przeważnie pracy obowiązkowej, w chwilach wypoczynku nawet nie mogą zakosztować rozkoszy dobrego pojętego życia towarzyskiego i mocnoby się zawiódł każdy, ktoby najskrzętniej szukał przyjemnej towarzyskiej rozrywki w naszym grodzie. Tylko zapalony zwolennik ćwiczeń choreograficznych, lub popisów na zielonym stoliku, od czasu do czasu, zdoła urozmaicić sobie monotonią powszedniego żywota. W każdym innym razie — nuda, nuda śmiertelna musi opanować każdego, tak chwilowo przybyłego do nas z rachiwego świata, jak i skazanego przez los na stały tu pobyt.

Nie poważamy się uchylić zasłony, kryjącej od oczu ogółu tętno i cały tryb życia ściśle rodzinnego; skłonni nawet jesteśmy przypuścić, że po za tą zasłoną kryje się prawdziwy raj ziemski, w takim razie szczęśliwi ci, którzy z tego rajku korzystać mogą; jak również nie mają prawa narzekać i tacy, którzy książkę lub inną samotną rozrywkę, przekładają nad wszelką towarzyską zabawę. Lecz postawcie się w pozycyi na-

der u nas licznój grupy jednostek pozbawionych rodziny, a z natury rzeczy tęskniących do życia towarzyskiego — do najprostszej chociażby zobopólnej wymiany myśli. Czy poważycie się rzucić na nie kamieniem potępienia za to, że zostawione samym sobie, bez żadnej moralnej kontroli, poddane najróżnorodniejszym gorszącym wpływom, gonią częstokroć za rozrywką tam, gdzie jej szukać nie powinny? Czy się zadziwicie, że zadymlone knajpy, przepełnione nieraz do późnej nocy, bezmyślnie patrzącymi się zwolennikami szermierki bilardowej, w braku odpowiedniejszego, zdrowego ogniska towarzyskiego, stają się w początkach „z konieczności”, a dalej z nałogu, bodaj czy nie jedynym miejscem rozrywki i wytchnienia po pracy, wielu, zaprawdę, godnych lepszego losu indywidualów? Czy oprócz niefortunnych żarcików, słonych dówcipów, lub skandalicznych historyj, zdoła kto wynieść z tej dusznej atmosfery choć jeden atom duchowej karmy? — Wątpić należy. Lecz nie ulega wątpliwości, że bezpowrotnie marnują się w ten sposób godziny i dnie całe licznych dziesiątków ofiar knajpowych, na czém dotkliwie cierpi suma moralnego i umysłowego dobrobytu ogółu. Zresztą, z jakiegokolwiek stanowiska spojrzymy na nasze stosunki codzienne, musimy oddać słuszną sprawiedliwość następującym prawdom: „Niedostatek życia towarzysko-rodzinnego szkodzi nam widocznie. Jedni szukają rozkoszy w trujących bagdach; drudzy, silniejsi duchem, czują zniechęcenie; kobiety schną w pustce życia i rzucają się przy lada sposobności w wiry szalone. Ani charaktery nie nabierają siły moralnej, ani uczucie niema swobodnego ujścia, ani myśl nie krzepi się cudzą myślą. Społeczeństwo rozbite na jednostki lub drobne grupki, nie przerabia się w wewnętrznym procesie wzajemnych wpływów; jedni stoją zdala od drugich, złączeni tylko albo wspólnością materalnego zysku, albo wątlą nicią konwenansu, albo nakoniec brudnym węzłem namiętności. Nie mając ognisk towarzysko-rodzinnych, nie mając tych serc naturalnych, nie uczuwamy regularnego krążenia prądów duchowych w organizmie społecznym.” Ustęp powyższy treściwie i z całą dokładnością przedstawia nam snutny obraz naszego życia i stosunków towarzyskich. Czy nie czas dla rozczłonkowanych kółek i kółeczek towarzyskich, zasklepionych li w sobie tylko, otworzyć podwoje instytucyi, pod skrzydłami której mogłyby się zbliżyć do siebie i zespolić w jedną harmonijną całość? Dalecy jesteśmy od stanowczego twierdzenia, jakoby otwarcie nowej resursy naraz zdołało położyć tamę wszystkim usterkom życia towarzyskiego; błędy i wady bowiem, jak nie od razu rozwiemożniają się wśród społeczeństwa; tak nie od razu też można je wykorzenieć, lub sprostować przynajmniej. To tylko nie ulega wątpliwości, że dobrze pomyślana ustawa resursy, otwierająca gościnne podwoje dla wszystkich warstw społecznych, bez różnicy stanu i wyznania (z zach-

waniem pewnych, ogólnie przyjętych warunków), zdolną będzie w znacznej części zapobiedz złemu, na jakie dziś słusznie narzekać mamy prawo.

Któż bowiem nie przyzna każdemu stowarzyszeniu tej własności, że zawiązując stosunki między ludźmi, utrwała je coraz więcej, bo jest zarazem ścisłą kontrolą dążeń i czynów stowarzyszonych. Zachowaj nas Panie od resursy, do której stowarzyszeni mieliby zgromadzać się na taniec i karty wyłącznie. Zdaniem naszym, resursa prowincjonalna ma cel i przeznaczenie daleko wznioślejsze, od pospolicie jej nadawanego; resursa prowincjonalna winna przodować opinii publicznej i być ostatecznym jej wyrazem, winna być źródłem, z którego na ogół ma spływać czynna zachęta do pracy, nauki i moralności; — winna wnikać i wywierać swój wpływ moralny tam, gdzie prawo społeczne osiągnąć nie może; słowem, resursa winna być najwyższym trybunałem, któryby stanowczo mógł wpływać na stosunki rodzinne i moralność ogółu.

Za zasługę tutejszej społeczności, poczytać należy obfitość zaenych, rozsądnych i nieposzlakowanej prawości, nie tylko jednostek, ale rodzin całych; — stąd wniosek, że kapitał umysłowo-moralny projektowanej resursy, przyzwoicie może być reprezentowanym. Słowem, nie zbywa nam na materyjale do założenia i wprowadzenia w życie projektowanej instytucji — brak tylko ręki budowniczej, która by zdołała jednostki rozproszone zespolić z sobą i wzniesić z tej spójni trwałą i użyteczną całość.

Co się dotyczy punktu 2-go, t. j. zapewnienia materyjalnego bytu projektowanej resursie, nie od rzeczy będzie odwołać się do niedalekiej przeszłości. Znajdujące się pod ręką „Sprawozdanie roczne komitetu resursy piotrkowskiej, dnia 8 czerwca 1860 roku”, zawiera w sobie ciekawe i charakterystyczne dane, które mogą posłużyć za najlepszą podstawę do wszelkich rozpraw o mającej się układać w przyszłości ustawie i budzie resursy.

Z przytoczonego sprawozdania dowiadujemy się, że:

I. Członków w roku 1855 resursa tutejsza liczyła	173.
II. Przychód: Z wpisowego i składek miesięcznych	rs. 1,397 kop. 75
W gotowicę: Z gry w karty i bilardowej	372 „ 98
Z poddzierżawienia lokalu (90 rs.), wynajęcia sali na koncerta (60), biletów na zabawy tańcujące (167), z balu 28 stycznia (810—17), opłata od gości (5—57)	1,132 „ 57
Zaległości nieopłaconych	810 „ 75
Przychód w r. 1855	rs. 3,714 kop. 5
a remanentu z roku zeszłego	566 „ 36
razem przychodu	rs. 4,280 kop. 41

III. Rozchód:	
Na listę placę	rs. 264 kop. 63
Na opał i światło	308 „ 77
Na inwentarz i inne wydatki	500 „ 13
Na lokal	750 „ —
Na prenumeratę gazet	192 „ 99
Na wsparcie biednym	130 „ —
dla szpitala	53 „ 20
Na wpis 7-u biednych uczniów	140 „ —
instytutowi muzyce w Warszawie	600 „ —
Nadto postanowiono wydać po uiszczeniu zaległości: na czytelną resursową	146 „ 36
na legat wieczysty dla domu starców i kalek, w Piotrkowie urządzić się mającego	138 „ 45
na urządzenie buduaru	100 „ —
razem rozchodu	rs. 3,824 kop. 58

IV. Bilans:	
Przychód	rs. 4,280 kop. 41
Rozchód	rs. 3,824 kop. 58
A więc na rok następny 1860 remanentem zostać powinno	rs. 455 kop. 82

Czy przytoczone tu szczegółowo sprawozdanie, nie przekonywa nas dowodnie, że jeżeli przed 15-lu laty resursa tutejsza mogła zgromadzić

do 200 członków, jeżeli mogła nie tylko wygodnie się zagospodarować i urządzać świetne bale, lecz — szczerą ręką wyznaczać spore z własnych funduszy zapomogi na rozmaite instytucje naukowe i dobroczynne, to dziś, gdy ludność miasta wzrosła prawie w dwójnasób, bynajmniej nie mamy potrzeby obawiać się braku środków materyjalnych, niezbędnych dla zapewnienia jej trwałego bytu. Podług wykazów statystycznych z r. 1871, liczymy w mieście naszym 128 osób płci męskiej z wykształceniem wyższym i 553 ze średniem, razem 681. Jeżeli przypuścimy, że tylko część czwarta tej wykształcenijszej warstwy zechce uczestniczyć w stowarzyszeniu resursy, nie licząc nadto sporego zastępu mieszkańców okolicznych włości, to i naówczas suma środków materyjalnych, przy niewygórowanej nawet opłacie rocznej, będzie dostateczną dla urządzenia i utrzymania resursy, zgodnie z duchem ustawy, potrzebą i pożytkiem miejscowego ogółu.

Panowie — którzyście pierwsi myśl resursy podjąć raczyli i na drodze legalnej przeprowadzić ją mieliście i macie prawo — spełnicie czyn prawdziwie obywatelski, doprowadzając projekt wasz do skutku. Wam będzie się należeć cześć wskrzeszenia lepszego życia i rozbudzenia donioślejszego ruchu umysłowego w naszym mieście; wy uratujecie od bezmyślnej gnusności i płynącej stąd demoralizacji liczną garstkę naszej młodzieży; naresze, wy sami z rodzinami waszemi doznacie błogich skutków przyjemniejszego życia towarzyskiego. Więcej tylko rozumnej energii i poświęcenia dla dobra ogółu, panowie, a przekonacie się, że kwestyje na pozór do rozwiązania niepodobne, przy dobrej woli i wytrwałości, rozwiązują się bez zbytecznego muzu i przywdziawają na się szatę rzeczywistości. Jak na dziś, należy wygotować szczegółowy program resursy, wybitniejszymi punktami którego, powinny być następujące: 1) Wstęp bez różnicy płci, stanu i wyznania, pod warunkiem nieskażonej opinii i rękopis przyzwoitego zachowania się. 2) Wpisowe i opłata miesięczna i kwartalna, o ile możności najniższe. 3) Prostota w urządzeniu lokalu, zachowanie największej skromności w strojach, wogóle unikanie wszelkiego zbytku, a także niepotrzebnych konwenansów. 4) Czynnikami zabaw towarzyskich mają być nie tylko tańce i karty, lecz także muzyka, deklamacyja, śpiew, odczyty popularne, przedstawienia amatorskie i t. p. rozrywki. 5) Niezbędnym atrybutem resursy ma być dobrze zaopatrzona czytelnia, a także fortepian i szachy. Bilard i stoliki kartowe mogą znaleźć pomieszczenie, lecz nie dla gier hazardownych. Wogółności zaś stowarzyszenie nowej resursy, przedewszystkiem starać się winno o wyrobienie w sobie charakteru obszernego lecz jednolitego kółka rodzinnego.

Projekt treściwie i jasno wypowiedziany, podany pod zatwierdzenie władzy, niewątpliwie otrzyma takowe, bo władza wnikałszy w pobudki czysto moralnej natury, jakimi kierują się wnioskodawcy, a zarazem dbając o podniesienie poziomu umysłowego, niezbędnego warunku umoralnienia każdego społeczeństwa, nie odmówi swojej sankeyji resursie miejskiej, jak tego najoczywistsze dowody mamy w niektórych sąsiednich i wszystkich większych miastach cesarstwa. W. M.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I Z OKOLICY.

— Groby Pańskie starannie przybrane w 5-ciu świątyniach miejscowych, w zieloność, kwiaty, fontanny i odpowiednie dekoracyje, mimo niepogody, wilgoci i śniegu, lud pobożny odwiecznym zwyczajem licznie odwiedzał, korząc się w skrusze i składając dziękczynienia za płynące łaski z odkupienia rodu ludzkiego przez mękę i śmierć Zbawiciela.

Ze wszystkich grobów, najzdobniejszą był w kościele farnym, w kaplicy Pana Jezusa, nowo przez p. Lempego, amatora-artystę, wykonany. Dekoracyja wyobrażająca górę Golgotę z trzema na niej krzyżami, a w niej wykuta grota perspektywicznie oddana, z wizerunkiem złożonego w niej Zbawiciela, od strony zewnętrznej ozdobiona w części naturalnemi, a w części udatnym pędzlem wykonanemi roślinami i kwiatami, przedstawiała poważną i piękną całość. To też p. Lempego, za jego długą, umiejętną i bezinteresowną pracę, należy się szczerze uznanie i podzięką od wszystkich parafian.

W wielki piątek, około godziny 4-jej popołudniu, procesyja z kościoła farnego obeszła po kolei wszystkie świątynie, w których groby się znajdowały. Pobożni w czasie tego żałobnego obchodu, śpiewali rozmyślanie męki Pańskiej, znane pod nazwą „Gorzkie żali”. Po skończonej procesyi, ks. Narkiewicz wikaryusz miejscowy, miał kazanie w kościele farnym, treścią którego było gorące zestawienie grzechów naszych z męką i śmiercią Zbawiciela, których one stają się przyczyną i w końcu błagalna modlitwa u stóp w grobie złożonego o odpuszczenie grzechów.

Przy grobach uproszone damy zbierały ofiary: w kościele farskim i po-pijarskim na wykończenie odnowienia fary, w innych zaś świątyniach na dom przytulku starców i kalek.

W wielką sobotę, wieczorem, o god. 10-jej, wobec kilku tysięcy pobożnych i przy uroczystym dzwonów odgłosie, odbyła się Rezurekcyja w kościele farnym, celebrowana przez JW. ks. kanonika Fl. Kosińskiego, administratora dyjecezyi kujawsko-kaliskiej, proboszcza piotrkowskiego, w towarzystwie wszystkich miejscowych kapłanów i dwóch nowo-wyświęconych, a chór kilku-tysięczny w czasie procesyi śpiewał odwieczną pieśń o zmartwychwstaniu, chwając sercem i ustami Boga i wyrażając swą najżywszą radość z tryumfu nad śmiercią i piekłem, jaki zapewniło nam zmartwychwstanie.

Takież rezurekcyje, przy natłoku pobożnych, miały miejsce w kościołach: po-bernardyńskim o 12-jej god. w nocy, w po-dominikańskim o 2-jej, a w po-pijarskim o 6-jej rano.

W kościele po-pijarskim, zaraz po rezurekcyi, odbyła się jutrznia i suma, w czasie której śpiewali amatorzy pod dyrekcją p. Goleńskiego. Podczas sumy w tejże świątyni, administrator jej ks. Sałaciński, wymownie przemawiał z kazalnicy o zmartwychwstaniu dusz przez pokutę, jako niezbędnym warunku do nieomylnego zmartwychwstania ciała na wieczną szczęśliwość.

W pierwsze święto Wielkiejnocy, ks. Jan Czok z miasta Łodzi, nowo-wyświęcony kapłan z seminarjum włocławskiego, odprawił primicyję, t. j. pierwszą mszę w naszej farze, przy asystencyi miejscowych kapłanów, a ks. Rusin, wikaryusz farski, z całem namaszczeniem mówił o ważności i świętości stanu kapłańskiego. Po primicyi miał miejsce obrzęd ściskania głów. W drugi dzień świąt, ks. Władysław Perliński z powiatu słupeckiego, uczeń seminarjum włocławskiego, miał także primicyję, podczas której ks. Narkiewicz wygłosił kazanie o zmartwychwstaniu z grzechu, z przemową wykazującą jak wielką bierze na siebie odpowiedzialność przed Bogiem każdy kapłan, — po nabożeństwie nastąpiło ściskanie głów przez primicyjanta.

We wszystkich innych kościołach katolickich i w kościele ewangelickim, na nabożeństwie wielkanocnem, pobożnych był wielki natłok.

We wtorek, 30 marca, odbył się doroczny odpust w starożytnym kościółku Panny Maryi. Po wotywie u fary, tłumy ludu pod przewodnictwem kapłanów, około 9-jej god. rano, procesjonalnie udały się z niej do tego kościoła, z którego po niesporach także procesjonalnie wróciły do fary. Sumę miał ks. Czok, kazanie zaś ks. Rusin.

Co do święconego w naszym mieście, to wogóle było skromne — każdy wskazuje dom przygotował go tyle, ile było potrzeba nie tylko dla domowników, ale i dla gości, którzy przepelnieni wesołym aleluja, dla dzielenia się święconem jajkiem i składania życzeń, licznie nawzajem się odwiedzali.

Starey i kalecy w domu przytulku, z darów dobroczynnych, otrzymali w drugi dzień Wielkiejnocy święcone. Dzieciom zaś w ochronce pani M. nadsłała poświęcony zasilek.

W święta mieliśmy dosyć osób z okolicy i z dalszych stron przybyłych do swych krewnych i przyjaciół. W pierwszy dzień padał śnieg—w drugi, czas był porywisty i wielka odwilż, dopiero we wtorek, przy łagodnym powietrzu, słońce na kilka godzin nam zabłysło, rozweseliwszy nadzieją bliskiego z nadejściem wiosny odrodzenia i natury.

R.

W przedświątecznym tygodniu rozdzielono dochód otrzymany z przedstawień amatorskich, danych u nas w dniach 14 i 15 z. m. JW. Naczelnik gubernii, uwzględniając przykre położenie biednych mających otrzymać wsparcie, pozostawił raczej rozdział i doręczenie takowego osobom, które zajmowały się urządzeniem przedstawienia w tak pięknym celu.

Jakoż z osiągniętego dochodu, po potrąceniu 40 rs., wydanych poprzednio na drzewo dla biednych w czasie silnych mrozów, doręczono: 4-m osobom po rs. 25; 7-miu po rs. 15; 9-ciu po rs. 10; 2-m po rs. 8; 2-m po rs. 7 kop. 50; 5-ciu po rs. 6; 2-m po rs. 5; 1-ej rs. 4 kop. 50; 1-ej rs. 3 kop. 30; 1-ej rs. 3; 1-ej rs. 2, i na utrzymanie niemowlęcej sierotki, po śmierci obojga rodziców, bez żadnej opieki pozostałej, rs. 21.

Razem więc 36 osób otrzymało, ustosunkowane do ich położenia i rozporządzalnych funduszy, wsparcie.

Podając tę wiadomość czytelnikom naszym, niech nam wolno będzie raz jeszcze, w imieniu prawdziwie potrzebnych, podziękować pani L. i gronu amateerek i amatorów, za podjęte trudy, a publiczności za poparcie ich i pełne znaczenia uznanie przez liczne zgromadzenie się w dniach przedstawień.

(Nadesłane). Pod nazwiskiem święconego znane są uczty, jakie gosposie nasze przygotowują na Święta Wielkanocne. Nie będziemy się wdawać w historyczny rozbiór powstania zwyczaju, jaki się od wieków przechowuje w całej prawie słowiańszczyźnie, bo na to i szerepułbyśmy pisma naszego niepozwalają, i wreszcie powtarzalibyśmy rzecz dobrze ludziom wykształconym znaną; wypowiemy tylko wkrótce, że zwyczaj sutego zastawiania święconego, może mieć wartość idealną w samem poświęcaniu, które każdy dobry katolik szanować powinien, ale nie możemy mu przyznać pożytecznej wartości; zwyczaj ten przetrwał, zaniechał go oddawna ludy krajów ucywilizowanych, którym odstępstwa od religii zarzucać nie można. Mieszkańcy katolickich Niemiec, Francji, Szwajcaryi, Belgii i t. d. Święta Wielkanocne obchodzą nabożeństwem kościelnym, dobroczynnymi uczynkami, wypoczynkiem po pracy i skromną zabawą, a u nas obchodzą się biesiadą, u pospólstwa posuniętą do obżarstwa i opilstwa, które jak każdy zbytek, rujnują ubogie rodziny, a nieraz bywają przyczyną chorób, swawoli, demoralizacji i złego przykładu.

Jesteśmy aż nadto pewni, że ci, którzy żadnych innych dawniejszych zwyczajów nie zachowują, tu zarzucają nam chęć wykluczenia ostatnich pamiątek, poniewierania tradycji i t. p. rzeczy. Na te zarzuty odpowiemy: że Zbawiciel nasz zostawił nam nauki i przykłady cnót tak wielkich i szczytnych, że gdybyśmy je ściśle naśladowali, świat stałby się rajem, a przecież w tych naukach ani w dogmatach pisma świętego nieznajdujemy przykazań zachęcających do zbytkowych biesiad, owszem, przykazania to kościelne poczytują za grzechy śmiertelne łakomstwo i pijaństwo; a my zwyczaj ten powstały w wiekach ciemnoty, barbarzyństwa i niskich instynktów, dotąd przechowujemy i wolimy, choćby, jak to mówią, przyszło w żydy się zastawić, a koniecznie mieć stoły przeładowane, dla tego, że zwyczaj! Zapominamy, że dawniej także zwyczajem było np. czarownicy topić, zwyczajem było bezkarnie żyda zabić, sto batów chłopu odliczyć i t. d., a przecież na pociechę ludzkości, te dzikie zwyczaje ustały; dla czegoż więc nie usuwamy i reszty, choć nie tak srogich, ale także szkodliwych zwyczajów? Chyba dla tych prostych przyczyn, że u nas jeszcze nie znikły, ale przycichły tylko skłonności do podsyłania uciech zmysłowych, i że główną tu odgrywa rolę próżność kobiet naszych, które ponoszą trud i wydatek na wystawne święcone, dla tego tylko, aby (jeśli się udało) za to je pochwalono.

Czy na tym zwyczaju zyskują obyczajność, moralność, a i kieszeń ojców rodzin, zwłaszcza w czasach powszechnego narzekania na drogocenne koniecznych do życia potrzeb, trudności wychowywania dzieci i

przy coraz większych wymaganiach modnych a dziwacznych strojów pań naszych? Niechaj nam odpowiedzieć raczą ci, co te potrzeby zaspakajają muszą.

J. R.

W przeszłym numerze podaliśmy nazwiska trzech ofiar niedbałości rodziców włocłujan. W tym samym także co i tamte czasie i z tegoż samego powodu t. j. zapalenia na sobie odzieży, zmarł skutkiem oparzenia małoletni Karol Majnos we wsi Wola Bałucka w powiecie łaskim. Z dotąd więc wiadomych już 4 ofiary w przeciągu jednego tygodnia.

W dniu 6 kwietnia r. b., w kościele pobernardyńskim, o godzinie 10¹/₂ z rana, odbędzie się nabożeństwo żałobne za spójność duszy s. p. Jana Grabowieckiego, na które pozostała wdowa wraz z dziećmi przyjaciół i znajomych zmarłego zaprasza.

Sprostowanie. W Nr. 7 w odcinku na str. 2 u góry powinno być: *Ex ungue cognoscitur leo.*

Odpowiedź. Panu X. Czas maskarad minął wraz z karnawalem. Podpisał się pan jako uczeń kl. V — chyba nie naszego gimnazjum, bo podobne omyłki prostują u nas niekiedy uczniowie już w klasie II-iej.

Ceny targowe. W dniu 2 b. m. płacono za kwartę: mleka niezbieranego kop. 4, — śmietanki kop. 12, — śmietany kop. 16, — masła kop. 60, — jaj kop. rs. 1 kop. 5, — kartofli korzec rs. 1 kop. 65, — buraków korzec rs. 1 kop. 80, — cielęciny funt kop. 6, — szczerbak śnięty funt kop. 25, — sandacz funt kop. 20, — okonie małe żywe funt kop. 12, — owsa korzec rs. 3 kop. 75.

Spostrzeżenia atmosferyczne i sanitarne za miesiąc marzec.

Stan atmosfery.

a) Średnia temperatura miesiąca — 0,9°. Dni o temperaturze wyżej zera dziesięć, o zerze dwa, niżej zera 19. Najwyższa średnia jednej doby +3°, najniższa —5,3°; najsilniejsze chłody podczas pełni —9° z rana.

b) Wilgoć największa 96, najmniejsza 79, najczęściej 80—90; miesiąc bardzo wilgotny.

c) Ciśnienie powietrza: 735—757 najmniejsze, 760 największe; najczęściej i średnio 750.

d) Kierunek wiatru: Zach.-połudn. 11-cie razy, połudn. 9 r., wschodn. 6, następnie wschod.-połudn. 5, wschodni 4, wschod.-połudn. 4, Cicho 4 razy, wiatr bardzo silny 4 razy.

e) Dni jasnych 7, wpółjasnych 6; śnieg 12 razy, deszcz 7 razy, zamieć 3 razy, mgła 3 razy; dni pochmurnych chociaż i częściowo, lecz przy pogodzie 9 razy.

f) Ozon. W porównaniu z innymi miesiącami, natężenie ozonu było znacznie się wyróżniające co do siły. I tak: natężenie znaczne podczas nocy 4-ch, średnie podczas nocy 11-tu i dni 4-ch; niezmieniały się oznoskopy tylko podczas dni 4-ch, w nocy zaś zmiana czyli zabarwienie było zawsze. Następne stopnie: słabe natężenie najczęściej, ślady nieco rzadziej. Mocniejsze natężenie zawsze wypadało z południowym, lub zach.-południowym wiatrem. Podczas nowiu i pełni natężenie było średnie.

Charakter chorób.

Również jak i w miesiącu poprzednim katary przewodów oddechowych, zapalenia płuc, szczególnie pod koniec miesiąca. Goście (rheum.) rzadsze; zdarzała się błonica z przebiegiem pomysłnym, róża i bardzo rzadko skarlatyna. W okolicy gdzieś niedługo typhus wysypkowy i odra. Miesiąc marzec również wypada zaliczyć do zdrowych.

A. S.

KORESPONDENCJE TYGODNIA.

Z Częstochowy.

Wśród ciszy wielkiego postu, przerwanej tylko zjawieniem się p. Morwil ze swymi czarodziejsko-magicznymi przedstawieniami, które co prawda nie udały się wcale, postanowiłem was mili czytelnicy, z ruchu i gwaru miejskiego życia, wprowadzić na pole spraw naszych.

Otóż, z tysiąca tysięcy faktów, ciskających się pod pióro prowincjonalnego korespondenta, muszę dać pierwszeństwo ważnej kwestyi, jaką jest wybrukowanie ulicy Panny Maryi po prawej stronie alei, idąc z dworca kolei ku Jasnogórskiemu klasztorowi.

Nagromadzone stopy polnego kamienia i zbliżająca się wiosna—każda nam się spodziewać, iż przeciw ta nieodzowna dla Częstochowy potrzeba, z kil-

koletnich projektów, nareszcie w czyn zamienioną zostanie.

O wy pobożni pątnicy, którzy tak licznie ściągacie w mury naszego miasta i wy szlachetni mieszkańcy, coście tę stronę ulicy raczyli zaludnić—najlepiej to odczuć potraficie. Wspomnijcie bowiem na tę chwilę skwarne lata, kiedy to tumany kurzu, powstałe z pyłu kamienia wapiennego, zalegającego dziś tę część ulicy, jednym — niedozwalają ust otwierać, by wznosić ku niebios swe pienia nabożne, — drugim, otwierać okien dla zdobycia świeżego powietrza, lub napojenia się urokiem pory, w obawie niezostania zasypanym olbrzymią ilością ulicznego pyłu.

Kto nie miał szczęścia czas dłuższy mieszkać w Częstochowie, ten zaiste nie może mieć pojęcia o tej pladze, jaka nas biednych wśród upałów lata neliłościwie chłostała. Gwałtowne wichry, nawiedzające dość często w porze letniej Częstochowę, nagromadzoną na ulicy pyłem, którego uprzątnąć niema sposobu, całą aleję, ba nawet i miasto, zamieniały w prawdziwą pustynię Sachary.

Jednak, aby zupełnie usunąć to złe, trzeba by pomyśleć o bezwzględnie zabrukowaniu i lewej strony alei, też same posiadającej przymioty. Tę więc, iż podczas dni skwarnych, ulica Panny Maryi, mimo istniejących w tym celu przyrządów, wcale nie bywa skrapiana wodą, jako należałoby czynić.

Z wielu budowli, jakimi rok obecny obdarzył Częstochowę, niektóre zwracają szczególniej na siebie uwagę. I tak gmach teatralny, wzniesić się mający przez p. Zapalkiewicza, właściciela dotychczasowego, na témże samém miejscu, w okazałej postaci, wedle zatwierdzonego planu, który miałem sposobność oglądać. Będzie to rzeczywiście piękna ozdoba pryncypalnej ulicy miasta, tylko wartoby, aby ktoś z posiadających fundusze, nabył przylegającą do posesyi p. Zapalkiewicza szpetną rudę i zastąpił ją odpowiednią budowlą, co bezwzględnie korzystnieby wpłynęło na uwydatnienie się teatralnego gmachu.

Na miejsce znów domku p. Błaszka, z prawej strony alei, mającego dziś widok grzybka wyrosłego na wilgotnym gruncie, obok wyniosłej budowy, nowonabywca p. Sieciński inżynier, z nadejściem wiosennych pory, przystąpi do budowy dwupiętrowej kamienicy z dwoma frontami, odpowiednio do stojącej na przeciwniej stronie przy nowo wytkniętej w tém miejscu ulicy. Właściciel jest człowiekiem fachowym, spodziewać się należy iż budowla jego nie stanie w rzędzie większej połowy częstochowskich gmachów, nieodznaczających się ani wygodnym rozmieszczeniem lokali, ani sanitarnymi względami, mimo komornego, idącego o lepsze z domami Warszawy.

Gdy tak dalej pójdzie, przewidywać można, iż Częstochowa w lat parę wzniesie się i wspaniale ozdobi, tak mającemi obecnie postawić się gmachami, jak i dojrzejewającymi w projekcie. Gdyby tak jeszcze istniejące na stokach Jasnógóry parki, zostały zamienione w spacerowe ogrody, ileżby to Częstochowa zyskała na zewnętrzną piękność.

Klasztor zato jasnogórski chyli się zwolna ku ruinie, — wały dokoła z dniem każdym czas zwala potrosze, i dziś — w którąś niezwrócił się stronę, wszędy napotkasz obszarpane mury. A przecież wątpić niewypada, iż gdyby ktoś zechciał zająć się tem szczerze, z pewnością ci wszyscy, co tak licznie nawiedzają to miejsce, pośpieszyliby z ofiarnym groszem, by wstrzymać postęp zniszczenia, i tę wielką pamiątkę, tak drogą dla serca każdego z mieszkańców tutejszego kraju, podźwignąć z upadku. Zresztą, o czém wątpić niemożna, znalazłoby się i w samym klasztorze niemałe pieniądze zasoby, a te, wsparte publiczną ofiarą i pomocą skarbu, klasztor jasnogórski oblekłoby w całą i schludną szatę.

Pobożni, ze stron dalekich podróźni, dopatrywać w tém mogą nawet zupełnego braku przywiązania do dawniej świątyni zakonnych braci, którzy tak obojętnym wzrokiem mogą spoglądać na niszczące pomalutku mury. A chociaż wprawdzie starania obecnego przełożonego, o powierzonej jego opiece klasztor, uwydatnione dokonana dawniej restauracją, kazwałyby się spodziewać i dziś czynnego z jego strony wystąpienia, jednak obecne zaniedbanie tej sprawy, niezmierzając się nieda; tém więc, że z wiosną nadchodzi najstosowniejsza pora do przedsięwzięcia podobnych robót. Daj Boże, by słowa moje w tym względzie, nie pozostały czczem tylko echem z nad Warty.

DO
MOJEGO PROBOSZCZA
W DNIU IMIENIN.

Gdyby nie ten obrzydły, niegodziwy piątek,
Byłby lepszy w mej odzie koniec i początek,
Ale jakże Dziekanie na parnas pojedziem,
Gdy człek od stóp do głowy—cały traci śladziem?—
A w brzuchu takie pustki—taki próżny cały,
Choćby go żywokostem muzy smarowały,
I olimpijskie bogi na konsylium przyszli,
Nie napędzą do głowy zgłodniałego myśli.—
O wy! wędzona szynko! kielbaso! ozorze!
Po której coś lepszego człowiek łyknąć może,
Przybywajcie na pomoc!.. Stoję z miną hardą,
Poleję was oliwą, francuzką musztardą,
A nawet starém winem, jeżeli tego chcecie,
Tylko raczcie dopomóż głodnemu pocie!

Przyznasz mi mój Dziekanie! bez najmniejszej sprzeczki,

Że cały świat dzisiejszy, niewart torby sieczki—
A nawet wiecheć słomy lub niucha tabaki—
Wszędzie głupstwo, obłuda— że aż bola flaki!—
Modlą się... z pobożności wielkiej—krzyżem leżą,
Wzdychają ku niebiosom, a w Boga niewierzą—
O ubóstwie i nędzy, rozprawa i rada,
A niejeden nie nieda i obdarłby dziada.
Zawierają małżeństwa chłopcy i panowie,
A dzieci nie poznają, którzy ich ojcowie,
Kawalerija się kocha strasznie—gwałtu retyl!
A nie patrzy do serca, tylko w portmonety.
Każdy tylko dla siebie szuka satysfakcji.
Istotnie, że ów Darwin, miał cokolwiek racji,
W mniemaniu swém, rzetelnie, mało przeholował,
Że człowieka od małpy wylegitymował.
Gdzie tylko zauważyć, kochany Dziekanie!
Wszędzie chytrłość, przebiegłość i naśladowanie—
Niech w Paryżu byle kto włoży na łeb ceber,
Lub też siatki użyje, do okrycia żeber,
Będą wszystkie chodziły z największą powagą,
Bez najmniejszego wstydu, ubrane pół nago.
A ten—co stracił przodków prostotę i wiarę,
Po sam pas, chcąc małpować, obciął swą czamare,
I taką w kusęj kurtce ma pocieszną minę,
Jak gdyby z komedyjantem miał wchodzić na linę.
Gdyby takie opięte w kurteczkaś gagatki,
Weszły między.....
Pewnoby się ojcowie nasi przeżegnali—
Wymawiając: *Wszelki duch! Pana Boga chwali!*

Co się dzieje zewnątrz z głupimi modami,
Akurat—kropka w kropkę, wewnątrz z uczuciami:
Czy kto solenizantem, czy poprostu kichnie
Każdy rozwarłszy łapy — komplement wystrych-
nie,
I całuje serdecznie—czule oczki mruży,
Sle afekty strzeliste—choć łże—aż się kurzy!

Że się w duszy zostało jeszcze z lat dawniejszych,
Życzeń starych, pocziwych, szczerze serdeczniej-
szych,

Stary mój przyjacielu! Kochany Dziekanie!
Daje ci je z ochotą, weź je na wiązanie—
By zawze między nami panowała zgoda,
A czego tylko pragniesz, niech ci pan Bóg doda—
Za cde—boć tam może i chwila już blisko,
Że człowiek za drugimi zwiedzi cmentarzysko,
Gdy skończy głupie życie, kłopoty i prace,
Racz mu szczerze zaśpiewać: *Requiem in pace!*
Faustyn Świdorski.

Mzurów 19 marca 1875 r.

OGŁOSZENIA.

RÓŻNE LOKALE

są do wynajęcia od ś-go Jana
r. b. w domu F. Belchatow-
skiego.

w Drukarni F. Belchatowskiego w Petrokowie.

Najnowsze nakłady Józefa Ungra.

OBRĄZKI SYBERYI

przez **LUDWIKA NIEMOJOWSKIEGO**

illustrował

E. M. ANDRIOLLI.

Dzielo powyższe formatu dzieł Zygmunta Kaczkowskiego, obejmuje 32 arkusze ścisłego druku.

Cena: w Warszawie rs. 1 kop. 50.

w Cesarstwie i na Prowincyi „ 1 „ 70.

DZIEŁA ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO TOMÓW 10.

Cena: A) Dla prenumeratorów Tygodnika Ilustrowanego lub Wędrowca:

w Warszawie tomów 10 rs. 10.

w Cesarstwie i na Prowincyi „ 11.

B) Dla nieprenumerujących powyższych pism, cena podwaja się.

Dzieła Zygmunta Kaczkowskiego można nabywać w oprawie, placąc tom po rs. 1 kop. 40 w Warszawie, a rs. 1 kop. 60 na prowincyi.— Obecnie wyszło ośm tomów.

KARTKI Z PODRÓŻY

od 1858—1864 roku

przez **J. I. Kraszewskiego**

ozdobione 80-ciu drzeworytami.

Cena: w Warszawie rs. 3 kop. 60.

w Cesarstwie i na Prowincyi „ 4 „ —

w oprawie ozdobnej zagranicznej:

w Warszawie rs. 5 kop. —

w Cesarstwie i na Prowincyi „ 5 „ 50.

Dzieła powyższe są do nabycia w kantorze drukarni Józefa Ungra w Warszawie, ulica Nowolipki Nr. 2406 (3), oraz we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą.

(4—1)



Dnia 18 marca r. b. zgubiono gar-
nitur broszkę i koleżki złote z tur-
kusami i perełkami w pudełku czer-
wonem safjanowym. Uczciwy znalazca zechce dać
wiadomość do redakcji „Tygodnia“—wrazie żąda-
nia za wynagrodzeniem.

DOM POŚREDNICTWA E. TCHÓRZEWSKIEGO w Petrokowie.

Oznajmia niniejszém że przyjmuje wszelkie ubez-
pieczenia od ognia tak w miastach i osadach jako
i we wsiach—ubezpiecza także od gradu, i załatwia
ubezpieczenia życiowe, jedne z ubezpieczeń najwa-
żniejszych w społeczeństwie, bo dają rękojmię za
pomocą małej składki do zapewnienia dochodu lub
pośmiertnego kapitału. Zbyteczném jest zbyt wiele
w kwestyi tak ważnej przytaczać dowodzeń, każdy
bowiem ojciec rodziny — dobrze czuć winien swój
obowiązek.

Podaje także do powszechnej wiadomości: że po-
siada skład hurtowy win wszelkiego gatunku; as-
falt, smołowic; herbatę w gatunku bardzo dobrym,
machiny rolnicze i piece kaflowe krakowskiego wy-
boru, tudzież maszyny do szycia po cenach fabrycz-
nych.—Kupującym w większych partiach udziela
się stosowny rabat.

Wszystkie powyżej wymienione interesa, zlece-
nia i towary poleca pamięci Szanownej Publicz-
ności. (3—1)

DOBRA ZIEMSKIE Sadokrzyce i Gorzuchy

rozległości wlok 33 m. 21, w gubernii kaliskiej,
dwie mile od Sieradza, mila od Błaszek, pół mili
od szosy położone, graniczące z sobą, są do sprze-
dania z wolnej ręki, każde z osobną hipoteką, w
okolicy gdzie ziemia popłaca, za cenę stosunko-
wo niską, bo niedochodzącą za włókę nowo-polską
rs. 1,800, jeżeli razem kupione będą. Gospodar-
stwo prowadzone jest piętnasty rok racjonalnie i
zamożnie. O bliższe szczegóły porozumieć się mo-
żna z właścicielką dóbr w Jeżowie pod Petroko-
wem przy drodze żelaznej warszawsko-wiedeńskiej.
(3—2)



Na folwarku Rychłowisko, w terytoryum
m. Petrokowa, jest do sprzedania 100 cen-
tnarów siana dobrego gatunku.

SKŁAD WSZELKICH TRUNKÓW

I

RESTAURACYJA

w domu Pinkusa Horowicza przy placu Mi-
kołajewskim (Stary Rynek) obok cukierni
A. Łaguny.

U niżej podpisanego, administracyja dóbr Żarki,
dla dogodności Szanownej Publiczności, urządziła
SKŁAD WÓDEK, SPIRYTUSÓW, ARAKÓW I
LIKIERÓW, oraz PIWA na sposób PILZNEŃSKI
wyrabianego, które na wystawie rolniczo-przemysł-
owej w Warszawie za najlepsze i zdrowe przez są-
dów uznane, wielkim medalem nagrodzone zosta-
ło. PIWO to sprzedaje się na beczki, antalki i
butelki PO CENACH FABRYCZNYCH.

BUTELKI zaopatrzone są etykietami i
firmą sprzedającego.

Przy składzie tym urządzoną zostały RESTAU-
RACYJA, w której w każdym czasie dostać można
WSZELKICH POTRAW mięsnych i postnych, sma-
cznie przyrządzonych, po nader przystępnej cenie,—
w NIEDZIELĘ zaś zawsze GARNUSZKOWE FLA-
KI.

Skład i restauracyja zaopatrzone są w WINA
w różnych gatunkach, tudzież w PORTER angielski
oryginalny, ściągany, półangielski i krajowy.

Tamże jest do sprzedania KONICZYNA
CZERWONA na korce, garnce i kwarty.

O czém podając do powszechnej wiadomości,
mam honor polecić skład mój i restauracyja wzglę-
dom Szanownych mieszkańców miasta i okolicy.

Józef Pieszyński.



W d. 8 kwietnia (27 marca) r. b. sprze-
daniami będą przez licytacyja w kance-
laryi wójta gminy Uszczyn: dom muro-
wany, dwa domy drewniane, dwie obory, stodoła i
szopa wraz z 23 morgami gruntu, do sukcesorów
po Karolu Bartniku należące, w tabeli likwidacy-
nej Wielkiej Wsi pod № 9 zapisane. Licytacyja
rozpocznie się od sumy 3800 rs. Wadyjum wynosi
760 rs. Konkurenci winni złożyć nadto świadectwo
kwalifikacyjne do nabywania osad będących na pra-
wach włościjańskich.

Дозволено Цензурою.

Redaktor i Wydawca Antoni Porębski.